

## Historia o siedmiu rosyjskich żołnierzach



Był to rok 1941 na fińsko - rosyjskiej granicy. Odbiliśmy miasto, które przedtem wojska radzieckie zajęły. Jako fiński oficer z moim oddziałem miałem za zadanie na przedniej linii tego miasta pilnować pewną ilość zajętych z tego siedmiu z powodu zbrodni. Następnego poranka mieli być rozstrzelani. Tego dnia rozstrzelania nie zapomnę. Była niedziela. Tych siedmiu było umieszczonych w piwnicy miejskiej Radnicy, a moi żołnierze mieli za obowiązek ich pilnować z bronią w ręku. Powietrze było napelnione nienawiścią. Niektórzy zajęci przeklinali, rękami tłukli o ściany piwnicy, tak, że krwawiły, inni narzekali wspominając swój dom, żonę, dziecko w dalekiej ojczyźnie. Ach, to był straszny dzień. Ni stąd ni zowąd jeden z zajętych zaczął śpiewać. Z początku był uważany, że odszedł od zmysłów, lecz zauważyłem, że Koskinos, takie miał imię, nie przeklinał i nie był rozzłoszczony jak inni, siedział na ławce samotnie spokojnie, nikt z nim nie rozmawiał, bo każdy był zajęty sobą i patrzył na własną biedę. Wpierw śpiewał półgłosem, potem coraz głośniej, tak że jego towarzysze zwrócili uwagę co śpiewa.

*W potężnych rękach Pana*

*Mój duch spoczywa już,*

*Tam srogich cierpień nie ma, i nikt nie roni łez.*

*Refr.: Jak cudownie zawsze w rękach Jego być,*

*Jak cudownie w rękach Jego być,*

*[Jak cudownie, jak cudownie, Jak cudownie w rękach Jego być!:]*

*Gdy nieszczęść moc cię zmoże,*

*Wnet Chrystusowi mów,*

*On, pewnie ci pomoże*

*I smutek pierzchnie znów.*

*Chcę skryć się w rękach Zbawcy,*

*Doń duszą, przyłgnę już,*

*W Nim słodki pokój znajdę*

*Wśród niepokojów burz.*

*Mój Jezus mię piastuje,*

*Jak matka dziecię swe,*

*Z miłością też strofuje,*

*Od złego chroni mnie.*

Koskinos powtarzał i powtarzał słowa pieśni, kiedy przerwał nastąpiła kilkuminutowa cisza, odezwał się jeden z najbardziej agresywnych towarzyszy z zapytaniem: Koskinos skąd ty masz tę pieśń, a może chcesz nas uczynić pobożnych?

Koskinos spojrzał na kolegę i powiedział: „*Koledzy słuchajcie mnie chwileczkę. Moja mama zawsze śpiewała pieśni o Jezusie i modliła się do Niego.*” Chwileczkę milczał jak by chciał nabrać oddechu, potem powstał jak żołnierz na „Baczność” spojrzał wszystkim w oczy i ciągnął dalej: *"Jest się tchórzem, jeżeli się milczy w temacie swojej wiary. Bóg mojej mamy jest również moim Bogiem, nie wiem jak to się stało, wczoraj wieczorem, byłem przy pełnej świadomości, kiedy zobaczyłem przed sobą twarz mojej mamy, w tym przypomniła mi się ta pieśń, którą często śpiewała.*

*Zrozumiałem, że i ja Tego Zbawcę muszę posiadać i być zachowany na wieczność. Potem modliłem się jak ten zbójca na krzyżu, żeby mi Pan Jezus odpuścił, obmył ze wszystkich moich grzechów i zrobił sposobnym przed Nim się pokazać. To była szczególna noc, wokół mnie było jasno a dalej ciemno. Biblijne wersety, które się kiedyś na pamięć nauczyłem, zaczęły mi się przypominać i słowa ze śpiewnika, przynosiły mi wiadomość o ukrzyżowanym Zbawicielu, a Jego krew oczyszcza od wszystkich grzechów, przestępstw i otwiera drzwi do nieba. Tak, przygotował mi miejsce u Siebie w chwale, i niebawem będę u Niego i na wieki tam pozostanę. W ten sposób dostąpiłem pokoju i radości w ostatnią noc. Teraz mogę tylko dziękować Bogu za łaskę i nieprzerwanie wewnątrz nucę tę pieśń. Serce moje jest przepelnione Bożą łaską i nie mogę tego zatrzymać, bo po paru godzinach będę u mojego Zbawiciela, ja jako zbawiony grzesznik."*

Twarz Koskinosa lśniła pokojem. Koledzy cicho siedzieli wzruszeni pod wpływem tego co słyszeli. Bóg dotykał ich serc. Koskinos stał stale jak w ziemię wryty. Moi żołnierze z zaciekawieniem to wszystko obserwowali. Nagle wstał jeden z kolegów i głośno powiedział: „Koskinos ty masz prawdę, gdybym tylko wiedział, że i dla mnie istnieje Boże miłosierdzie, bo moje ręce krew przelewały, mój język Bogu bluźnił, moje nogi świętość podeptały; Widzę, że tylko na piekło zasługuję i tam jest moje miejsce.

Załamany i zdruzgotany upadł na ziemię, w dzikiej beznadziejności z lamentem woła:

*„Koskinos, módl się o mnie, rano muszę umrzeć. Moja dusza do rąk diabła wpada, idę na wieczne zatracenie! O moja biedna dusza!”*

Jeden po drugim padali na kolana i każdy jak kto mógł z głębi serca wołali do Boga.

Dogłębnie przejęci fińscy żołnierze przyglądali się tej scenie. Bóg był w działaniu i wszyscy odczuwali Jego obecność.

Nie były to jakieś długie modlitwy, ale płynące z głębi serca, wiedzieliśmy, że one dochodzą do nieba. Słyszeliśmy to wszystko i przez to niebieskie światło rozplynęła się w nas nienawiść jaką żeśmy żywili, a też oświecała skazanych na śmierć.

Szczególnie dwóch mężczyzn walczyło o pojednanie z Bogiem. My, jako świadkowie i słuchający tego wszystkiego byliśmy wyprowadzeni z równowagi.

Była czwarta godzina nad ranem, wszyscy koledzy Koskinosa poszli w jego ślady wszyscy prosili o przebaczenie i nie było to daremne. Sytuacja radykalnie się zmieniła. Niektórzy siedzieli na ławce inni leżeli na ziemi, płakali lub mówili o Bożych rzeczach. Nikt nie posiadał Biblii, ale Duch Boży mocno działał.

Wielu z nich przypominało sobie strony rodzinne i na szybko zaczęli pisać listy, w których były ich osobiste wyznania ze śladami łez.

Noc szybko minęła, nikt nie spał, nagle jeden woła: *„Koskinos, zaśpiewaj jeszcze raz tę pieśń!”*

Tym razem śpiewali ją wszyscy i my Finowie wtórowaliśmy. W ten poranny brzask z piwnicy ratusza wychodziły pieśni chwały o zbawiennej mocy Jezusa Zbawiciela. Chętnie bym podał wniosek o ułaskawienie, ale to była wojna i nie było tym podobnej możliwości. Rozkaz jest rozkazem! Jak ciężko mi było ten rozkaz wykonać.

Zegar ratuszowy wybijał szóstą godzinę, kiedy szliśmy w dwóch rzędach na miejsce stracenia. Tu nagle jeden prosi jeszcze raz o zaśpiewanie pieśni Koskinosa.

Również prosili, żeby umierać z odkrytymi twarzami i podniesionym rękami ku niebu.

Oficerzy wyrazili zgodę. Śpiewali w największym spokoju nauczoną pieśń Koskinosa *„W potężnych rękach”*. Przy ostatniej zwrotce padł rozkaz: „Ogień” i sowieccy żołnierze zakończyli walkę... My fińscy oficerowie i żołnierze padliśmy na kolana i modliliśmy się. Nie wiem co w sercach tam obecnych się odbywało, ale mogę wyznać ku chwale Bożej: Stałem się od tej chwili jako fiński oficer nowym człowiekiem.

Przez świadectwo Koskinosa w jaki sposób w przedostatnią noc znalazł zbawienie i potem swoim kolegom opowiedział. Teraz i ja wiem, że zostałem obmyty krwią Jezusa od wszystkich, moich grzechów.